




WSTEP



Rennes-le-Château to nazwa małej wioski położonej u podnóży Pirenejów, która od dawna przyciągała moją uwagę i pojawiała się raz po raz na kartach studiowanych przeze mnie publikacji na temat świętego Graala. Opowiadano o niej jako o jednym z bardziej tajemniczych i niesamowitych miejsc w Europie. Dodatkową sławę Rennes-le-Château zyskało dzięki bestsellerowi ostatnich lat – powieści **Dana Browna** *Kod Leonarda da Vinci* oraz jej ekranizacji. Ten amerykański pisarz nadał bowiem bohaterowi swojej książki nazwisko Saunière, dokładnie takie, jakie nosił proboszcz owej miejscowości. Książd Bérenger Saunière był człowiekiem, który nagle, w sposób niewytłumaczalny, zdobył fortunę. Dodatkowo wokół jego osoby zaczęły dziać się sprawy tajemne i niezwykle.

– *Dlaczego tyle miejsca poświęca się wiejskiemu księdzu i małej wiosce, w której żył? Muszę tam pojechać, aby się o tym przekonać* – takie myśli nachodziły mnie wielokrotnie podczas lektury publikacji związanych z tym regionem. *Jedynie osobiste doświadczenie subtelnych wibracji tego miejsca da mi odpowiedź, czy sława Rennes-le-Château nie jest przesadzona.*

Rozpocząłem zbieranie materiałów na temat Saunière’a i miejscowości, w której działał. Aż kiedyś, w pewien ciepły, sierpniowy poranek, wyruszyłem z położonego w południowej Francji Carcassonne do miasteczka Couiza, skąd dzieliło mnie

już tylko niecałe 5 km do Rennes-le-Château. Postanowiłem udać się tam pieszo, idąc krętą drogą wznoszącą się ku górze. Nie uszedłem jednak nawet kilometra, gdy zatrzymał się tuż obok mnie przejeżdżający samochód. Okazało się, że jadący nim mężczyźni także zdążają do wioski, która stała się celem mojej wyprawy.

– *Jeśli idzie pan w górę, do Rennes, możemy podwieźć* – zagadnął jeden z nich. Spojrzałem na rejestrację. Samochód pochodził z departamentu Aude.

– *To szansa, aby wypytać ludzi pochodzących z tych okolic o interesujące mnie rzeczy* – pomyślałem i szybko odpowiedziałem: *Chętnie podjadę.*

Po chwili siedziałem już na tylnym siedzeniu srebrzystego renaulta. Kiedy nieznajomi dowiedzieli się, że przyjeżdżam z dalekich stron specjalnie po to, aby poznać Rennes-le-Château, chcieli koniecznie wiedzieć, czy do podróży zainspirowała mnie lektura bestsellera Dana Browna. Gdy jednak oświadczyłem, że z Rennes-le-Château zetknąłem się przed wielu laty, na długo przed powstaniem tej książki, zorientowali się, że nie jestem ani zwykłym turystą, ani tym bardziej łowcą sensacji.

– *A czy przybył pan tu z powodów religijnych?* – postawiono mi następne pytanie. Musiałem więc ujawnić im prawdziwy cel mojej wyprawy:

– *Chcę odczuć i zbadać energię tego miejsca, a później je opisać.*

Te słowa wyraźnie ich zaintrygowały, gdyż mężczyzna siedzący obok kierowcy odwrócił głowę i utkwił we mnie zdziwione spojrzenie. Zobligowany jego reakcją, zacząłem opowiadać o radiestezji jako uniwersalnej technice pomiarowej, która

umożliwia człowiekowi odkrywanie świata niewidzialnych wibracji i oddziaływań. Powiedziałem też parę słów o geomancji, dziedzinie wiedzy zajmującej się miejscami szczególnej koncentracji energii Ziemi i kosmosu. Wspomniałem o medytacji w miejscach mocy, podczas której pojawiają się symbole opisujące dane miejsce i pozwalające rozwikłać różne zagadki dotyczące przeszłości.

Mężczyzna siedzący obok kierowcy z wielką uwagą przysłuchiwał się temu, co mówię. Wreszcie, niemal z namaszczeniem, rzekł cichym głosem:

– *To jest szczególne miejsce transformacji sił ziemskich i kosmicznych, warto więc to potwierdzić za pomocą różnych badań.*

Tym razem mnie zaskoczyło stwierdzenie nieznanego. Chciałem jeszcze spytać, skąd ma takie informacje, lecz auto nagle zatrzymało się przy położonej w samym sercu Rennes-le-Château księgarni ezoterycznej La Porte de Rennes.

– *Jesteśmy na miejscu* – rzekł kierowca renaulta i wyciągnął na pożegnanie dłoń. Uczynił to jednak w sposób nietypowy, a jednocześnie bardzo dziwny. Uchwycił bowiem lewą ręką swoją prawą dłoń tuż nad nadgarstkiem i dopiero wtedy skierował ku mnie. W tenże sam niezwykły sposób pożegnał się ze mną pasażer z przedniego siedzenia. Unosząc brwi, wymownie szepnął: *Powodzenia!*

Gdy odjeżdżali, uświadomiłem sobie, że już gdzieś widziałem takie intrygujące gesty wykonywane podczas powitania i pożegnania. Przypomniałem sobie, że kiedyś czytałem na temat podobnych układów rąk. Stosowały je pewne odłamy wolnomularstwa ezoterycznego oraz członkowie gnostycznego Kościoła Jana Chrzciciela.

– Czy to może być dziełem przypadku, że do tego pełnego legend i sekretów miejsca podzucili mnie członkowie jakiegoś tajemnego bractwa? Ciekawie się zaczyna moja wyprawa!
– pomyślałem i ruszyłem przyśpieszonym krokiem w stronę kościoła Marii Magdaleny w Rennes-le-Château.

